NUMER ŚWIĄTECZNY

Rok X. GRUDZIEŃ 1936 rok. Nr 12

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

„Życie Strażackie" ukazuje się co miesiąc

Z życzeniami

W uroczystej chwili przy stole wigilijnym, u schyłku roku, łączymy się z Wami, Druhowie-Czytelnicy, śląc Wam serdeczne życzenia siły ducha do opanowania trosk i ciężarów

Niechaj potężnieje w naszej rodzinie strażackiej świadomość obowiązków względem waszej Kochanej Ojczyzny. Niechaj hasło pracy dla Państwa, a dobrobytu obywateli, będzie w dalszym ciągu gwiazdą przewodnią — niechaj nas nie przeraża ogrom pracy, jaką mamy wykonać. — Oby każdy rolnik gleby pożarniczej, wykonał na swej roli, zasiania i czyny jaknajlepiej zdobywając dla naszej braci strażackiej, nowe serca i sympatje opornych, a gdy to wykonamy bądźmy pewni, Druhowie, że rok przyszły będzie dla nas rokiem naprawdę lepszym od swych poprzedników.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Prenumeratorom, i Przyjaciołom „Życia Strażackiego" ślemy zarazem serdeczne życzenia świąteczne i Noworoczne.

Redakcja „Życia Strażackiego"

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia

i Nowego Roku

Wszystkim Druhom, Prezesom Rad i Zarządów Powiatowych, Zarządom Straży Pożarnych, Członkom Korpusu Technicznego, Naczelnikom Rejonów i Straży Pożarnych oraz wszystkim Druhom i Samarytankom Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych R. P. tą drogą przesyłamy najserdeczniejsze życzenia tak w życiu korporacyjnym jak i w Ich życiu prywatnem.

Zarząd Kieleckiego Okręgu
Wojewódzkiego Związku
Straży Pożarnych R. P.

Józef Plebanek - Inspektor.

Organizacja pracy w strażach pożarnych.

Na podstawie własnych spostrzeżeń i obserwacyj lustracyjnych w strażach pożarnych, stwierdzam z całą przyjemnością, prawie wszędzie, duży zapał, poświęcenie, dzielność i zamiłowanie, nawet gdzie-niegdzie wprost fanatyzm strażacki, wśród korporantów województwa kieleckiego w ich działalności organizacyjnej.

Świadczy to dobitnie jak każdemu z członków Związku Straży Pożarnych na sercu leży dobro jego placówki i daje to naprawdę gwarancję ideowego, na zdrowych podstawach opartego, nastawienia całej działalności i prac korporacyjnych w naszych placówkach strażackich.

Nie zapominajmy jednak o tem, że każda działalność choćby najbardziej ideowa, o ile nie będzie miała linii wytycznej, nie będzie opartą o planowość, a przedewszystkiem o umiejętność pracy, to nie da pozytywnych rezultatów, a cały wysiłek ludzi najlepszej woli może zniweczyć oraz jednostki najbardziej wartościowe może tylko zniechęcić do dalszych czynów organizacyjnych w danej placówce.

W przejawach życia strażackiego widzimy wszędzie wśród członków dobrą wolę, dobre chęci, zrozumienie oraz naprawdę społeczne podchodzenie prawie do wszystkich zagadnień obrony państwa i z tą myślą, aby to wszystko czego podejmują się strażacy, było jaknajlepiej wykonane, dało jaknajlepsze wyniki nie tylko dla własnej organizacji, ale przedewszystkiem dla dobra społeczeństwa i ku chwale Ojczyzny.

Wyniki podejmowanych prac w strażach pomimo wszystkiego i tych wielce obywatelskich zalet korporantów, jak stwierdzają niestety sprawozdania lustracyjne, nie są wszędzie jednakowe. Są one przeważnie różne — lepsze, gorsze, bardzo dobre, a czasami nawet złe, zdradzając w wielu wypadkach brak pewnej dozy zaradności, brak wyższego zmysłu organizacyjnego, a przedewszystkiem umiejętności prowadzenia powierzonych prac.

Z tego więc wniosek, że w strażach naszych są jeszcze niedociągnięcia organizacyjne, że potrzeba jeszcze dużego wysiłku na usunięcie niedomagań stwierdzonych przez lustratora, które wynikają li tylko z nieumiejętności ujmowania prac i braku w tym względzie wskazówek praktycznych oraz ścisłego nadzoru ze strony organu fachowego danego oddziału powiatowego.

Niedociągnięcia organizacyjne nie dadzą się usunąć za jednem pociągnięciem pióra — to prawda. Są one może dość łatwe w ujęciu teoretycznym — ale w praktyce wymagają one pewnego przestudjowania, zbadania warunków i możliwości oraz umiejętności dostosowania się do wytycznych obowiązujących w tym względzie, które zawsze będą podstawą do usunięcia wszelkich niedomagań organizacyjnych. W kierunku usunięcia tychże muszą popracować szczerze i rzetelnie z jednej strony. Sama straż z drugiej zaś strony oddział powiatowy przez swojego instruktora, uzgadniając szczegóły posunięć drogą odpraw, czy konferencyj korzystając z każdej bytności instruktora w danej straży.

Wiemy dobrze o tem, że każdy Druh Prezes, każdy Naczelnik, czy członek Zarządu Straży zdolny jest często wydobyć z siebie maximum wysiłku — zdobywając się niezadko na duże lub mniejsze wyczyny. — W każdym bądź razie pewne — to, że każdy z nich pracuje zawsze tak jak może i jak umie, aby mógł wykazać cały swój dorobek pracy organizacyjnej w miarę swoich możliwości i umiejętności.

Te dwa czynniki t. j. możliwość i umiejętność w sprawach straży pożarnych odgrywają poważną rolę — są one bowiem istotnymi przyczynami rozwoju lub zaniku działalności każdej placówki społecznej, dla tego też nad tymi czynnikami należy zastanowić się specjalnie, aby znaleźć wyjście z przejawiającej się w szeregach naszech t. zw. niezaradności korporacyjnej.

Jeżeli chodzi o *„możliwości"* w pracach straży to przeważnie one istnieją wszędzie. A jeżeli ich brak to pewien jestem tego, że dzielni nasi strażacy, czy wcześniej, czy później, sami sobie je stworzą, tembardziej, że możliwości pracy w dużej mierze zależne są od nas samych. Wystarczy, aby w tym kierunku ułożyć dla straży możliwości sprzyjające warunki, czy też stosunki z miejscowymi czynnikami lokalnymi, uświadamiając je o zadaniach i potrzebach straży drogą spokojnego i taktownego oddziaływania nie tylko na same czynniki, ale i na ogół społeczeństwa. W tym względzie winniśmy iść do nich zawsze z sercem żywym słowem, a przedewszystkim czynnem wykazywaniem dorobku naszej twórczej pracy dla ich dobra i pożytku Państwa.

Właściwą więc drogą oddziaływania będą: 1) cykl odczytów i pogadanek wygłoszonych w świetlicach i remizach dla ludności, o temacie: a) przyczyny Pożarów, b) niebezpieczeństwo pożarowe wsi i miasteczek, c) skutki klęski pożaro-

wej ze statystyką pożarów i strat materjalnych — ubożenie ludności, d) samoobrona, czyli zapobieganie pożarom (Rozporządzenie porządkowe p. Wojewody o zapobieganiu pożarom z 1931 r.), e) rola i zadanie straży, wreszcie jej potrzeby i pożytek dla ludności i Państwa; 2) zaprawianie wybitniejszych i mających wpływ obywateli na doroczne Walne Zgromadzenie, w charakterze gości, zwracając przy tym uwagę, aby porządek obrad nie był zakłócony niesnaskami i porachunkami osobistymi, gdy to zraża otoczenie na sali obrad; 3) wygłaszanie referatów o temacie jak wyżej na posiedzeniach Rady Gminnej, zwłaszcza planowo-budżetowych zebraniach Gromadach wiejskich, wreszcie na posiedzeniach Komisji „Przeciwpożarowej Gminnej"; 4) urządzanie imprez dochodowych Tydzień Przeciwpożarowy i t. p.; 5) utrzymać jaknajściślejszą łączność z władzami administracyjnymi i samorządowymi oraz brać żywy i czynny udział w pracach K. P. G., oczywiście przez swoich naczelników rejonu i straży. Starać się przy tym również o współdziałanie ze strażą całej ludności w danym osiedlu, oraz utrzymywać ścisłą łączność organizacyjną z Oddziałem Powiatowym Związku Straży Pożarnych, a zwłaszcza instruktorem powiatowym, który jest organem fachowo-wykonawczym O. P. — doradcą i nauczycielem we wszystkich zagadnieniach podejmowanych przez Straż pożarną.

Osiągnięcie więc możliwości, jak widzimy z powyższego, każdemu działaczowi pożarnemu może się udać z powodzeniem, o ile tylko zechce podjąć własną inicjatywę i w ramach wyżej przytoczonych.

Coprawda gorzej się przedstawia ten drugi czynnik t. j. *„umiejętność"* — czyli dar planowania, kierowania i wykonywania czynności — prac podejmowanych w naszych placówkach strażackich. Jest to sprawa o tyle trudniejsza, że brak podstawowych wiadomości — nauki strażackiej w tym względzie nawet najlepszą iniciatywę może załamać, a zamierzenia zniweczyć lub dać zaledwie mizerne rezultaty wysiłków każdego działacza pożarniczego.

W kierunku zdobycia „umiejętności" sami korporanci nie zawsze i nie wiele osiągnąć mogą bez pomocy z zewnątrz. Tutaj musimy sobie szczerze powiedzieć, że pomimo najlepszych walorów i zalet naszych działaczy, dość często wyłaniają się niedomagania i usterki w ich gorliwej pracy dla tego tylko, że brak im właściwego pouczenia metodycznego kierunku w planowaniu i realizacji zamierzeń — brak tej właściwej umiejętności prowadzenia prac organizacyjnych.

To jest zasadnicza bolączka naszej korporacji, którą za wszelką cenę musimy usunąć z naszych szeregów strażackich, tembardziej, że przed nami zaczyna się układać duża odpowiedzialność za racjonalną i planową działalność z tytułu nadania nowego statutu i ustawy o ochronie przed pożarami i innymi klęskami do wymogów których musimy być odpowiednio nastawieni i przygotowani.

Uważając, że główną przyczyną niedomagań i niedociągnięć organizacyjnych w większości naszych strażach jest przeważnie nieumiejętność organizowania właściwych prac korporacyjnych — dlatego też, pragnę choć w części podzielić się myślą i wskazówkami w artykule pod powyższym tytułem, sądząc, że wytyczne moje znajdą należyty odźwięk i zrozumienie w kierunku uporządkowania i skorygowaniu prowadzonych dotychczas prac w strażach pożarnych.

W artykule pod powyższym tytułem coprawda, w następnych numerach „Życia Strażackiego", omówię jak zorganizować i prowadzić prace w strażach według kolejności i działań mianowicie: 1) działalność władz straży pożarnych, 2) organizacja wewnętrzna straży, 3) organizacja i wyszkolenie korpusu straży, 4) czytelnictwo fachowe, 5) administracja i gospodarka w strażach, 6) zaopatrzenie w sprzęt, 7) akcja zapobiegawcza, 8) wychowanie fizyczne i sportowe, 9) obrona przeciwpowodziowa, 10) wychowanie obywatelskie i prace kulturalno-oświatowe oraz 11) organizacja służby żeńskiej przeciwpożarowej.

d. c. n.

ST. INSTR. J. PIENKOWSKI,
z-ca insp. O. W.

Tradycja i obowiązek

Opłatek... Słowo dobrze znane każdemu. Z jakim jednak wzruszeniem i w jak poważnym nastroju odbywa się to tradycyjne łamanie się opłatkiem. Piękną jest tradycja w strażach, które rok-rocznie urządzają w swych siedzibach tradycyjny opłatek. Dobrze urządzony opłatek w straży, na którym wszyscy obecni, bez różnicy stanowisk społecznych, zamożności i poglądów socjal-

nych, czują się członkami jednej wielkiej rodziny strażackiej, mają wspólny cel i dążenia — przynosi duże korzyści organizacyjne, „cementuje" więź korporacyjną i utrwala dewizę „pomoc bliźniemu obowiązkiem każdego".

Szczycimy się tem, że organizacja nasza jest jedną z najliczniejszych i najmocniej zdyscyplinowanych organizacji społecznych. Szczycimy się swym mundurem korporacyjnym pod którym biją jednakowe serca, jak u druhów z Pomorza czy Poznańskiego tak i z Wileńszczyzny, Polesia lub Krakowskiego. Wszyscy mają wspólny cel. Wszyscy są rycerzami Św. Floriana. Wszys y dążą do lepszego jutra i przyłożenia swej cegiełki pod dalszą budowę Wielkiego Dzieła, któremu na imię — Polska.

I jeżeli my strażacy słyszymy słowa podziwu o pracy naszej, to wiemy, że jest to zasługa nie tylko nasza, ale przedewszystkim i tych Floriańczyków co przed nami byli, fundamenty nam założyli i własnym przykładem wskazali jak pracować i słuchać należy, aby stać się w Społeczeństwie nie zastąpionymi i ogólny szacunek zjednać.

Nie wychwalać jednak chcę Was Druhowie, nie powtarzać pochwał i słów podziwu, ale myśląc o opłatku tradycyjnym i obowiązku korporacyjnym nasunęły mi się wspomnienia, którymi z Wami, Druhowie, chcę się podzielić...

„Opłatek w jednej z wielu naszych straży... Świetlica czyściutka, ładnie udekorowana. Przy stołach siedzą Druhowie Strażacy na czele z własną starszyzną i licznym gronem zaproszonych gości. Stoły nie tyle obficie zastawione ile gustownie przybrane (podzielona zasługa z samarytankami). Przemawia z kolei Druh Naczelnik... mówi o Święcie, o narodzeniu Odkupiciela, który Spokój i Miłość bliźniego na ziemię przyniósł... wspomina ciężkie chwile, jakie przechodziła straż podczas budowy remizy i zadowolenie moralne oraz dumę wszystkich podczas poświęcenia dzieła rąk własnych. Na twarzach skupienie. Nie jeden myśli... czy aby wykonałem wszystko, co do mego obowiązku należało. Spokojne jednak sumienia. Są wzorem w wyszkoleniu w rejonie, mało — są wzorem w pracy organizacyjnej w powiecie. Rozpoczyna się składanie tradycyjnych życzeń... Oby Druhowi to i owo, oby Druhowi tamto i inne... piękna tradycja... i naraz... krzyk „Gore, gore... ludzie ratunku, na pon oc..." Przerwane w pół zdaniu życzenia. Serdeczne i rzewne przed chwilą słowa druha naczelnika zmieniają się odrazu na twarde, zda się ze stali, słowa komendy... „Alarm... Do sprzętu... Dowódcy sprawdzą podział bojowy... Wyjazd.. Wywiadowcy naprzód..."

Wre praca przy ogniu. Wróg zachłanny, podstępny. Parzy dotkliwie, dmucha w oczy słupem iskier, dusi dymem gryzącym, jednak nic to — spełnimy obowiązek.

Oczy prądownika bacznie śledzą każdy ruch wroga, myśl skierowana w jednym tylko kierunku... muszą wytrwać na stanowisku, muszą przeciąć dostęp do sąsiedniej zagrody.. zdusić ogień w miejscu... Czuje, że gdyby padł, gdyby okazał się zasłabym, zastąpi go zaraz inny... jego brat po toporze, taki sam rycerz nieustępliwy i ofiarny, aż wróg — ogień zostanie zgnieciony.

Pożar ugaszony. Strażacy wrócili do remizy. W trzy pacierze uprawili się ze sprzętem, oczyścili, uporządkowali i znowu są w świetlicy przy stole, kończą przerwany tradycyjny opłatek. Znowu ponuje nastrój pełen ciepłoty rodzinnej, ciepłoty wytworzonej przez jedną myśl i jednakowe dążenia. Płyną kolendy jedna za drugą.. „Bóg się rodzi moc truchleje..." Spokój na twarzach i w sercach. Obowiązek spełniony a tradycji staje się zadość.

I inny wręcz odmienny obrazek... „Straż w świetlicy dzieli się opłatkiem.....

Wspólne składanie sobie życzeń. Według zwyczaju, który wszedł w tradycję tej straży, corocznie przy stole tradycyjnym zapada uchwała wykonania przez wszystkich druhów wspólnie czegoś co byłoby Bogu na chwałę i bliźniemu na pożytek... Ładna tradycja...

Padają różne projekty... „A może by nie pobierać opłat w ciągu roku za salę od pokrewnych organizacji..." A możeby opodatkować się na F. O. M..." „A może zadeklarować dla Gminy po 10 dniówek od każdego na pracę przy wybrukowaniu drogi do szosy..." Sypią się myśli. Każdy by chciał przeforsować swój projekt, uczynić zadość tradycji i spełnić obowiązek obywatelski. U wszystkich oczy roziskrzone, policzki zaczerwienione, chęć czynu przebija zgodnie we wszystkich myślach. I nagle... odzywa się gdzieś z boku cichy i niepewny głos druha Mroczka — niewiadomo dlaczego przez wszystkich „ciamajdą" zwanym.. „a gdybyśmy kochani druhowie zatrudnili przy swoich gospodarkach bezrobotnych, których mamy we wsi. Nie mówię na stale, ale gdy każden gospodarz zatrudni przez kilka dni w ciągu zimy, to tych kilku biedaków, których mamy we wsi będzie miało poddostatkiem pracy do samej wiosny.. Nie wiem czy to najlepsze, ale..." i urwał zaczerwieniony i skonfudowany, a do tego nie pewny, czy aby koledzy nie wyśmieją, bo toć przecie syny gospodarskie, mądrale, w zawodzie strażackim wyspecjalizowane, prądownicy, topornicy, ratownicy i Bóg wie co jeszcze, a on Mroczek

jest tylko osłonowym, bo podobno z sercem „cosik ma niewporządku".

Ucichły głosy, spoważniały oblicza, zamyślili się Druhowie na chwilę i nagle jak nie ryknął.. „Zuch ciamajda, oby więcej takich głów, od dziś będziesz nie ciamajda, a mądrala w straży..." A tu podchodzi druh naczelnik, gratuluje, całuje się z „dubeltówki" z zażenowanym „ciamajdą" i chwali mądre słowa. Naturalnie, że projekt druha Mroczka jednogłośnie postanowiono wcielić natychmiast w czyn. Zaintonowano z kolei kolendy.

Popłynęła znana, a tak piękna pieśń „Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina.."

Tradycję utrzymano i obowiązek obywatelski spełniono.

EUG. ŚWITALSKI.
p. o. ref. Okr. Woj.



W wieczór wigilijny

Rok 1936 dobiega końca. Pod znakiem niepewności rozpoczynamy Rok Nowy i w tym roku przypadnie nam w udziale podjąć nowe trudy, dla pokonania piętrzących się, niby fal wodnych — trudności lokalnych. Brać strażacka winna stanąć ponad morzem niepewności, pytań i codziennych rozczarowań, niech ta wigilja poprzedzająca przyjście na świat Zbawcę — Świata — Jezusa Chrystusa zbrata i zjednoczy nasze szeregi strażackie z resztą współobywateli, niech słowa Chrystusa Pana „Pokój przyniosłem Wam, pokój mój daję Wam, nie jaki świat dawa" niech nie będą czczemi, lecz niech staną się czynem. Niech więc ten Duch Jezusa Chrystusa, zasili osłabłe siły, niechaj utrwali nas w potęgowaniu prac, których tyle mamy wykonać.

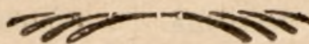
Od uzyskania Niepodległości Ojczyzny myśmy przeżyli nie osiemnaście lat, lecz wiek cały, bo ileż wysiłków, wobec ogromu prac i zadań wykazać musieliśmy. Nie ustajemy nigdy w pracy, gdyż wierzymy w lepsze jutro — zdaje nam się ciągle, że za mało zrobiliśmy, mając na uwadze, że pracy na naszej roli nigdy nie zbraknie. Czyż możemy być pewni, że niema złych ludzi, że nie poderwie nas w czasie wieczerzy wigilijnej, głos gongu, lub syreny, zwiastującej wieść o niebezpieczeństwie bliźniego?

Druhowie, ileż to razy ratując dobytek, obywateli, zmęczeni i osmoleni, patrzymy z politowaniem na tych „gapiów ogniowych", którzy zamiast pomagać nam, patrzą, aby skorzystać z zamieszania i powiększyć cudzym kosztem swój dobytek. Wielu przygląda się naszej pracy: jedni z lenistwa, inni z przyzwyczajenia, a jeszcze inni jak zaznaczyłem korzystają z zamieszania krzywdzą bliźniego.

Druhowie, ratując rozumiemy dobrze, że pożar niszcząc domostwo sąsiada, niszczy dobro nasze wspólne, a jeżeli istnieje przytym, pożar niesnasek i waśni, niszczy wtedy nasze podstawy moralne, a od tego przecież dobro narodu zależy. Dlatego też, Druhowie, postanówmy, tchnięci Duchem Chrystusa Pana przy tej wieczerzy wigilijnej, stać się silnymi, aby niesnaskom i waśniom tym nie tylko przeciwstawić się, ale zwyciężyć je pokażmy przez to, że jesteśmy ludźmi prawymi, ludźmi honoru, a tacy właśnie pragną pokoju, dobrobytu i ładu.

Druhowie, przy wigilijnym więc stole, łącząc przy opłatku uścisk bratnich rąk, złóżmy najpierw cześć ofiarnym czynom, tych co odeszli w dal i prośmy Tego, który ma się narodzić, by dodał nam sił wytrwania w pracy naszej i w walce z żywiołem.

Niechaj więc brać strażacka z tymi myślami zasiądzie przy wigilijnym stole, niechaj te myśli uniosą się w rodzinach strażackich Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego i niech rozniecają światła choinki blaskiem lepszego jutra.



Asp. — Z. SZKOCNA
Okr. Ref. Z. S. S. P.

Na Boże Narodzenie

Nieskazitelnej białości śnieg przykrył puchową powłoką świat, zrobiło się jakoś przejrzyście cicho i dobrze jakgdyby nigdy świat nie był szary, i nigdy ludziom na nim niebyło źle. Zima ma dziwnie pociągający urok... i ten śnieg... — W powietrzu mimo zimna czuć jakąś dziwną radość, może dlatego, że zbliżają się święta pełne przenikającego tajemniczego uroku, święta Bożego Narodzenia i tradycyjna gwiazdka. Ta gwiazdka dla jednych bardzo radosna dla innych mniej, ale przez wszystkich oczekiwana. Świątecznie przystrojone wystawy nęcą oczy bogatych i biednych tych którzy wiele z poza szyb wystawowych powieszą na własnej choince, czy też znajdą wpośród swoich podarunków gwiazdkowych i tych dla których cuda z za szyby sklepowej nie są osięgalne.

Pomyślmy o tych ostatnich, Druhenki, pewnie nie jednej z was przykro patrzeć na dzieci nędznie ubrane i blade, które przylepiają noski do zamarźniętych szyb i zachłannie patrzą na podarki gwiazdkowe. Budzi się wtedy w niejednym samarytańskim sercu chęć obdarzenia tego dziecka i wywołania na bladej twarzyczce uśmiechu. I może ten niewinny uśmiech dziecka, który przez poświęcenie swojej pracy i obdarowania go podarunkiem gwiazdkowym, sprawi nam więcej zadowolenia, aniżeli podarki dla nas przeznaczone.

Wiemy, że i między druhnami jest dużo takich, które nietylko przyjemności gwiazdkowych ale i potrzebniejszych rzeczy pozbawione, ale pomyślimy, że jesteśmy kobietami, które nieraz z zaparciem się siebie potrafią pracować społecznie i wiele zrozumieć umieją, a co najważniejsza, przywykłyśmy i zdolne jesteśmy do poświęceń, potrafimy o sobie zapomnieć szczególnie wtedy, jeśli chodzi o innych, może jeszcze bardziej od nas potrzebujących.

Pamiętajmy więc dzisiaj właśnie, w okresie świąt Bożego Narodzenia, że jesteśmy samarytankami i że ta nazwa do czegoś zobowiązuje, że nam nie wolno przejść koło nędzy obojętnie.

Ten szczytny obowiązek podyktuje nam spełnienie niejednego czynu samarytańskiego dla potrzebujących, a dla nas jako samarytanek i naszych sumień społecznych będzie najmilszą gwiazdką, na którą każda samarytanka i każda jednostka ż. s. s. p. może i powinna sobie pozwolić.



„ANDRZEJKI" w O. S. P. Kielce

„Andrzejki" w O. S. P. Kielce

Zaczęło się od rzeczy błahych i niktby nie pomyślał, że z tego coś wyjdzie. Tymczasem fakt, o którym piszę, poprzedziła krótka wymiana słów, że w sobotę o godz. 18 odbędzie się zbiórka nadzwyczajna i na tym koniec.

A po zbiórce szepty, słówka, półsłówka, któ-

re dla niewtajemniczonych były zupełnie niezrozumiałe. Grunt, że z całej tej cudownej mieszaniny został ułożony program na wigilję św. Andrzeja, która tym razem z racji adwentu zoztała przesunięta o 1 dzień wcześniej. Zgodnie z rozkazem komendantki, zupełnie punktualnie zebrałyśmy się w naszej świetlicy, gdzie miały się odbyć tradycyjne „Andrzejki".

Wszystkie, za wyjątkiem niektórych „wyjątków", przebrane byłyśmy w stroje ludowe spotykane w okolicach Kielc.

„Andrzejki" rozpoczęło przemówienie naszej kochanej komendantki, która „wylała" na zewnątrz kilka z głębi serca płynących słów o harmonii i zżyciu się naszej jednostki, którym możemy się pochwalić, a nawiasem powiedzieć, że mało brakuje, aby pod tym względem była idealną. W dalszym ciągu programu kilka przemiłych wierszy, śpiewy chóralne i solowe, legenda „Andrzejkowa" i następnie wróżby. O! te były wspaniałe! Cuda! Naprawdę cuda ulewały się z tego złotego wosku. Góry, lasy, krzyże, rycerze, kwiaty i t. p, a każde stosownie do podobieństwa miało swą przepowiednię. Dalsze wróżby z butelki z naszych pantofli wprawiły wszystkich w świetne humory. Na uroczystościach tych byli obecni. Instruktor powiatowy druh Babiarz i naczelnik druh Edward Karsch.

Następną częścią uroczystości była herbatka, a potem tańce. Ach! cóż za tańce, niczem na pierwszorzędnej maskaradzie, o czym świadczyły nasze stroje. Początkowo bawiłyśmy się same, aż naraz—słyszymy przez zamknięte drzwi od świetlicy lekkie stukanie, tupanie, a nawet czyjeś słowa. I oto w całej okazałości zjawia się orkiestra naszej straży, o zgrozo bez instrumentów. Początkowo lekkie rozczarowanie, gdyż żaden z druhów nie chce się ruszyć z miejsca, ale po wielkich „prośbach" Druhny Komendantki jakoś się rozruszali i początkowo trzej, którzy z natchnienia i amatorstwa obtańcowywali druhny Nie należy jednak myśleć, że Druhny z tego powodu zrezygnowały z zabawy, przeciwnie bawiły się dobrze same, stwierdzając z humorem, że mężczyznom ufać nie można.

Zabawa skończyła się o godz. 20-ej, poczem udałyśmy się wszystkie do domu. W świetlicy zaś w każdym kącie zostały wspomnienia i do dziś błądzą echa przemiłych „Andrzejek".

Zofja Skrzypkówna

ZOFIA DZIUBIŃSKA.

Służba Samarytańska — jako jedna z ważniejszych prac społecznych kobiety na wsi

Kobieta w Polsce w olbrzymiej swojej większości stanęła wobec dwóch faktów dokonanych: wobec faktu wyjścia z domu i wzięcia na swe barki ciężaru pracy zarobkowej — oraz wobec faktu zrównania jej wobec prawa z mężczyzną. Z odzyskaniem Wolności Niepodległej Polski, odzyskała kobieta również wolne prawa stanowienia o sobie, swoich najbliższych, o swoim narodzie.

W rękach jej taksamo, jak każdego innego wyborcy, spoczęły losy świadomej, dążącej ku swyw celom Polski. I dlatego praca nad podniesieniem poziomu kulturalnego kobiety, nad jej uświadomieniem obywatelsko - państwowym, nad rozwinięciem w niej poczucia obowiązku, nie zaś dowolności świadczeń na rzecz państwa, obowiązku wypływającego z otrzymanych praw.

Praca ta jest pracą dla dobra państwa, gdyż w połowie od niej dobro to zależy. Praca ta iść musi od podstaw, nie drogą wieców przedwyborczych i rozagitowania politycznego, lecz spokojnej i poważnej pracy społecznej, opartej na najbliższych kobiecie zagadnieniach, na jej bezpośrednich zainteresowaniach, na rzeczach realnych, konkretnych, bezpośrednio z nią samą i jej życiem związanych.

Jedna z takich prac najbliższych kobiecie na wsi, będzie praca oddziału samarytańsko-pożarniczego, która mieści w sobie cały szereg spraw łączących się ściśle z życiem codziennym wsi i dążących do największego jego udoskonalenia. Olbrzymi rozwój Straży Pożarnych jest dowodem, że pożarnictwo należy do najżywotniejszych kwestii na wsi, że poprostu jest instyktem samozachowawczym gromady, organizującej się w świadomej samoobronie przed żywiołowymi klęskami, tak samo instynktem samozachowawczym dają się tłomaczyć samorzutnie powstające żeńskie oddziały sam. poż.

Kobieta zarówno na wsi jak i w mieście zaczyna już dzisiaj rozumieć, że do obrony przed żywiołem, czy klęską ona również stanąć musi i to jako świadoma zorganizowana siła. Do roli tej więc musi być odpowiednio przygotowana.

Jako wcielenie owej kobiecości, w najpiękniejszym tego słowa ujęciu stanąć musi niewiasta w roli najbardziej dla siebie odpowiedniej, w roli tej, która z jednej strony zabiegać będzie i uczyni wszystko, by do nieszczęścia nie dopuścić, z drugiej zaś strony — stanie jako czynnik kojący, łagodzący skutki klęski — wrazie jej nieuniknionego wybuchu. Tutaj leży geneza idei tworzenia Żeńsk. Sł. Sam Poż. Myśl ta zrodziła się nietylko u nas, lecz znalazła szerokie zastosowanie także w innych państwach.

U nas Oddziały Sam. Poż. powstają już od kilku lat samorzutnie z inicjatywy samych straży — powstają dość licznie i chętnie tak, że Związek Straży Pożarnych R. P., rozumiejąc ważność tego ruchu zarówno dla bezpieczeństwa pożarowego, jak i dla celów ogólno-państwowych — postanowił oddziałom żeńskim nadać odpowiedni i jednolity kierunek.

Głównym zadaniem oddziałów sam. poż. jest odpowiednie przygotowanie zespołu kobiet do pewnej określonej akcji w czasie pożaru, innej klęski lub wojny. Każdy wie o tym dobrze, że chwila nieszczęścia, klęski, kataklizmu jest chwilą wymagającą świadomej czynnej przeciwakcji, bierność zaś, bezład lub nieuświadomienie i panika są niejednokrotnie wzmożeniem w skutkach nieszczęścia.

Kobiety, stanowiące połowę ludności, muszą być do tej akcji w odpowiedni sposób przygotowane. I owo przygotowanie kobiet to jedno z głównych zadań oddziału. Przygotowanie wzięte najszerzej, najogólniej i najprzystępniej. Do czegóż mają być te niewiasty przygotowane? Co będą miały do zrobienia, czego w oddziale uczyć się będą i co po nauczeniu wykonywać? Wykonywać będą cały szereg zadań, pozornie nieraz dalekich od siebie, niemniej ściśle wspólnym celem oddziału związanych.

Pracę Oddziału należy rozbić na dwa etapy I-szy etap jest to okres szkolenia, przygotowania członkiń oddziału do wykonywania powierzonych im funkcji, II-gi okres to sama praca oddziału, którą znowu podzielić trzeba na pracę w czasie normalnym, oraz czynną akcję Oddziału w chwili nieszczęścia nawiedzającego osiedle. Kolejno omówię wszystkie te etapy: I-szy okres szkolenia obliczony jest na dłuższy czas, mianowicie na okres 2-ch lat. Dlatego na tak długi, że liczyć się trzeba z tym, iż element wkraczający do Oddziału, będzie przeważnie surowy, którego przygotowaniem zająć się trzeba od podstaw. Chcąc zaś by oddział należycie spełnił swe zadanie, musimy przygotować go gruntownie.

Program wyszkolenia I-go stopnia szeregowej Oddziału przewiduje szereg wykładów i ćwiczeń z zakresu uświadomienia obywatelskiego, służby wewnętrznej, służby samarytańskiej, obrony przeciwgazowej, wyszkolenia pożarniczego, akcji kulturalno-oświatowej, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego kobiet. Program ten przewiduje dość szerokie ujęcie pracy Oddziału, lecz liczyć się trzeba z tym, iż pewne części jego są mocniej i szerzej rozpatrywane, inne słabiej.

Na czoło prac Oddziału wysuwają się służby: samarytańska, zapobiegawcza, przeciwpożarowa, kulturalno-oświatowa i obrony przeciwgazowej, na dalszy zaś—akcja bojowa, przeciwpożarowa, która znajduje zastosowanie jedynie wrazie koniecznej tego potrzeby t. j. w wyjątkowych wypadkach masowego pożaru lub wrazie ewentualnego wybuchu wojny. Na skutek więc tego, że zakres działania i pracy oddziałów Samar.-Pożar. jest dość szeroki — osiągnięcie wyników tej pracy zależne jest od sposobów jej wykonania. Te zaś w pierwszym rzędzie uwarunkowane są od sił instruktorskich i kierowniczych, które prace te prowadzą, oraz od ustosunkowania się Zarządu Straży i ogółu.

W naszej pracy nie chodzi nam o liczbowy rozrost oddziałów, jedynie o rzetelną i uczciwą pracę i tej ostatniej wyniki. I dlatego dewizą stać się winno: Oddziały Samar.-Pożar. powstają po maleńku, lecz te, które powstają, winny być budowane mocno i trwale. Celem wspólnym wszystkich poczynań Oddziału jest dobro Państwa i cel ten przeniknąć musi każdy oddział, każdą najmniejszą komórkę jego pracy. I przeniknie ją wtedy, gdy zarówno oddziały żeńskie jak i same straże pożarne zrozumieją, że nie ma rzeczy mniej i więcej ważnych, a więc takich, na które trzeba kłaść większy nacisk i które można bardziej lekko traktować. Trzeba zrozumieć, że życie nie można pociąć na odcinki mniejszej i większej wartości, ale trzeba je przepoić jedną wielką ideą — jaką jest służba Ojczyźnie, a przez nią całej ludzkości.



Sobotni Wieczór

Stosownie do zapowiedzi w „Życiu Strażackiem" w Nr 11 z listopada w obrazku p. t. „Cele i zadania Samarytanek", ułożonym przez d-hnę Janinę Ginterównę z Jędrzejowa, niżej podajemy recytację, „Sobotniego Wieczoru"—Marii Konopnickiej.

Utwór ten może recytować cała grupa, która brała udział w poprzednio opisanym obrazku. Grupa ta ustawia się w rogu sceny, starając się zająć jaknajmniej miejsca, by nie zastawiać dekoracji, która winna przedstawiać mury fabryki (z uwzględnieniem drzwi wyjściowych, z których wychodzi robotnik, oraz okienko umieszczone w ten sposób, by podchodzący po wypłatę robotnik był widoczny z lekka z profilu).

Postać robotnika powinna przedstawiać młodego ociężałego, znużonego pracą młodzieńca, którego wyraz oczu i mimika twarzy oddawałaby jednakże szlachetne porywy i tęsknotę do wiedzy, piękna oraz kulturalniejszych potrzeb.

Robotnik ten, przy słowach „powstał znużony z osłupiałym wzrokiem" wychodzi z fabryki i ociężałe przechodzi przez scenę, poczem przy słowach „jak senny przeszedł przez puste warsztaty" słychać jego ciężkie kroki za sceną i następnie podchodzi do okienka kasy. Przy słowach „zapłatę swoją wziął w ciżbie ostatni i wyszedł" wychodzi, ociera ręką czoło i staje bezradny naprzeciw szynku i przy słowach „na rogu jaskrawy napis obwieszczał"—zwraca uwagę na szyld, czyta i wahająco podchodzi do szynku, zastanawia się przy słowach, u wejścia para buchneła gorąca otwiera drzwi i cofa się w tym momencie odruch cofania się robi również cała grupa recytująca. Drzwi karczmy są przez chwilę uchylone (słychać gwar i wrzawę „pijanej zabawy") młody robotnik chwilę się przygląda, przy słowach, „cofnął się młody wyrobnik z przed progu", odwraca głową w kierunku gasnącego słońca, zamykając drzwi z wolna odchodzi, następnie staje zapatrzony w gasnące słońce, stoi bez ruchu i tylko mimiką twarzy i wyrazem oczu oddaje swój rzewny wewnętrzny nastrój i tęsknotę, stoi tak prawie do końca recytacji i dopiero przy słowach „powstał, podumał i poszedł do szynku" porusza się ociężale i kieruje do szynku.

Grupa przez cały czas stoi w jednym miejscu w momentach kiedy mówi o robotniku kieruje na niego wzrok. Tekst swój wypowiada zależnie od treści mocno lub słabiej z odpowiednim napięciu uczuciowym. Tekst mówiony przez całą grupę głosem normalnym nie będzie podkreślany, mówiony przez tąże grupę mocno będzie podkreślony dwoma ciągłemi liniami, — mówiony przez grupę głosem cichszym (lirycznym) dwoma kreskami przerywanemi Prócz tekstów grupowych mówią także głosy pojedyńcze, mocniejsze lub słabsze wysokie lub niskie zależnie od treści i napięcia uczuciowego.

Teksty dla głosów mocnych (męskich pojedyńczych są podkreślone jedną kreską ciągłą — teksty dla głosów słabszych miękkich) (kobiecych) są podkreślone linją przerywaną. — Recytacja ta musi być wypowiedziana zrozumieniem i odczuciem poszczególnych fragmentów i całości.

Głosy pojedyńcze powinny być ciągle inne i za często się nie powtarzać.

MARII KONOPNICKIEJ.

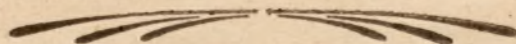
Sobotni Wieczór

wszyscy	*Od zgrzytającej zębami maszyny*
	Powstał, znużony, z osłupiałym wzrokiem,
	W którym się palił płomyk jakiś siny,
	I przeszedł izbę w milczeniu głębokim.
1 głos męski	*O czem miał mówić? - Myśl jego wtłoczona,*
(wolno, mocno)	*Pomiędzy koła i śruby i piły,*
	Była tak ciężką, jak jego ramiona,
	Co się bezwładnie wzdłuż ciał zwiesiły...
1 głos kobiecy	*O czem miał mówić? Wszak świata obroty,*
	Jego pragnienia i walki i ruchy
	Nie dobiegają tam, gdzie ciężkie młoty,

(mocno)	*Grzmiąc przez dzień cały ogłuszają duchy.*
wszyscy	*Jak senny, przeszedł przez puste warsztaty,*
	Z głową zwieszoną, z obliczem wygasłem,
2 głos męski	*Aż tam, gdzie kasy okienko z za kraty*
	Migało wypłat tygodniowych hasłem.
wszyscy	*Wokoło gwarnem cisnęli się tłumem*
	Dnia tajemnicy, z zamgloną źrenicą:
(głosem przygasłym	*A zmrok zapadał z głuchym jakimś szumem*
z goryczą)	*Ponad tych istnień smutną tajemnicą...*
2 głos męski	*Zapłatę swoją wziął, w ciżbie ostatni,*
	I wyszedł, czoło ocierając z potu.
wszyscy	*Po dniu, spędzonym wśród maszyn łoskotu,*
	Chciałby usłyszeć głos ludzki, głos bratni,
2 głos kobiecy	*Myśl z odrętwienia rozbudzić w gawędzie,*
3 głos męski	*Uścisnąć rękę przyjaźni życzliwą,*
3 głos kobiecy	*Poczuć w swym bycie nie martwe narzędzie,*
	Lecz jakieś żywe ludzkości ogniwo...
wszyscy i męski 2	*Stanął w ulicy; na rogu jaskrawy*
	Napis obwieszczał, że tutaj dostanie
(mocno)	*Głośnej muzyki i hucznej zabawy*
2 głos kobiecy	*I zapomnienia o każdej swej ranie...*
wszyscy	*U wejścia para buchnęła gorąca,*
	(odruch cofania się w tył górną częścią korpusu)
	Tłum w drzwi orwarte cisnął się nawałem,
	(wrzawa w karczmie)
2 głos kobiecy	*A błędny obłok skrzydłem swojem białym,*
	Chwytał przebłyski gasnącego słońca...
	Cofnął się młody robotnik z przed progu:
3 głos kob. (liryczny)	*Ten zmierzch wieczorny, przejrzysty, (różowy*
	Jakieś mu dumki nawiewał do głowy
	O wiośnie, ciszy, przyrodzie i Bogu...
3 gł. m. (dźwięczny)	*Jakieś pytanie o życiu, o świecie*
	Zmąconą falą o duszę mu biły...
(mocno)	*On czuł się cząstką i ruchu i siły,*
3 głos kob. (wysoko)	*Lecz nieświadomą i bierną, jak dziecię...*
1 męski — mocny	*Powiew żywszego, szerszego już prądu*
	Pchnął myśli jego na głębię od brzegu...
	Lecz brakło steru i w błędnym tym biegu
	Nie umiał dostrzec przystani i lądu..
grupa mężczyzn	*Czuł, że są wyższe i czystsze uciechy*
(mocno akcentując)	*Nad wrzask pijanej ciżby i muzyki,*
	Nad wyuzdaną swawolę i śmiechy,
	Nad brzęk kieliszków i klątwy i krzyki...
3 głos kobiecy	*Lecz gdzie je znaleźć? Ach gdyby w tym (tłumie*

Usłyszał jakieś dobre, mądre słowo,
Rzeźwiące rosą myśl jego jałową,
Jakżeby słuchał w poważnej zadumie!
Jakżeby chętnie podzielił się biciem
2 głos męski *Serca, stwardniałej dłoni swej uściskiem...*
Jakżeby chętnie, żył, choć chwilę, życiem
Wiedzy i światła i prac ducha bliskiem...
wszyscy *Stał tak niepewny, a wrzawa kipiała.*
Przed nim szli ludzie... Myślące oblicza,
3 głos męski *Siła sympatii jakiejś tajemnicza*
Nieraz ku niemu przyjaźnie zwracała...
2 głos kobiecy *Z przechodniów owych niejeden zapewne*
Kochał lud, myślał o jego oświacie
I miał dla niego to uczucie rzewne,
Które obcemu nawet mówi: „bracie"...
wszyscy *Lecz gdzież są drogi, na którychby duchy*
Dwóch sfer odmiennych schodziły się (społem?
Czyliż zwyczaje, jak więzów łańcuchy,
Każdej z nich ciasnem nie zamknęły kołem
1 gł. m. (z wyrzutem) *Przedmiotem czyjej troski i narady*
Jest znikczemnienie w zwierzęcym spo- (czynku?...
Czyliż więc dziwno, że wyrobnik blady
Postał, podumał i poszedł — do szynku.
wszyscy: (wolno i ze smutkiem).

Po zakończeniu tekstu przez chwilę słychać wrzawę dochodzącą z szynku. Przed rozpoczęciem tekstu, można za kulisami, przez różne dźwięki naśladować odgłosy maszyn i ruch fabryczny, który na dźwięk syreny powoli ucicha.



Z działalności Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego

Posiedzenie Zarządu O. W.

W dniu 30 listopada r. b. pod przewodnictwem D-ha prezesa A. Erbego odbyło się posiedzenie Zarządu Kieleckiego Okręgu, na którym po przyjęciu protokułu i sprawozdań inspektora i referentów omówiono cały szereg spraw natury organizacyjno-wyszkoleniowych i innych.

W ważniejszych sprawach postanowiono: 1) wykonać zalecenia i uchwały Rady Okręgu Wojew., 2) uzgodnić bilans kasowy z wykonaniem preliminarza budżetowego za rok 1935-36, 3) skontrolować całą rachunkowość Okręgu za rok bieżący i omówić dalszy sposób prowadzenia, 4) polecić inspektorowi, aby dojeżdżał częściej służbowo do tych placówek Związku, które wymagają specjalnej jego pomocy fachowej, 5) przedłożyć szczegółowy plan zjazdu i zawodów na konferencji prezesów O. P., 6) zatwierdzić plan działalności inspektora i referentów na m-c grudzień r. b., 7) zwołać konferencję prezesów O. P. do Kielc na dzień 20 grudnia r. b. ustalając następujący porządek obrad: zagajenie, odczytanie protokułu, sprawozdanie prezesów, wytyczne prac na rok 1936-37, wytyczne gospodarki finansowej, zjazd i zawody oraz wychowanie obywatelskie w strażach, 8) z uwagi na wypadek z autopogotowiem OSP Szczekociny — pociągnąć do odpowiedzialności winnych, 9) zabronić strażom wypożyczania sprzętu pożarniczego osobom drugim, 10) zatwierdzić posiedzenia rad powiatowych w Kielcach i Sandomierzu, 11) zakwestjonować formalność wyboru Zarządu O. P. w Jędrzejowie, 12) przyjąć do

wiadomości fakt zorganizowania Spółdzielni Kominiarskiej w Miechowie, 13) zaaprobować sporządzony komisyjnie plan zaopatrzenia straży w sprzęt zwykły i motorowy na rok 1937-38, przedkładając go p. Wojewodzie do zatwierdzenia, 14) zreorganizować referat wychowania obywatelskiego przy Okręgu i uruchomić jego agendy i 15) przedłożyć prezesom O. P. projekt wybudowania gmachu na ośrodek wyszkoleniowy Okręgu Kieleckiego.

Pozatem omówiono sprawy personalne i bieżące mniejszej wagi, załatwiając zarazem ważniejszą korespondencję organizacyjną.

Konferencja prezesów O. P.

W dniu 20 grudnia r. b. o godz. 11-ej w lokalu Kieleckiego Okręgu odbędzie się konferencja prezesów oddziałów powiatowych, na której jest przewidziana również obecność Druha prezesa Rady.

Porządek obrad następujący: 1) zagajenie — dh prezes Erbe, 2) odczytanie protokułu z ostatniej konferencji — dh sekretarz Jokiel, 3) sprawozdanie prezesów O. P., 4) wytyczne prac i działalności na rok 1937-38 — dh inspektor Plebanek, 5) wytyczne gospodarki finansowej na rok 1937-38—dh wiceprezes Hempel, 6) zjazd i zawody — dh insp. Plebanek, 7) wychowanie obywatelskie w Strażach — dh ref. Maniak i 8) wnioski.

Odprawa instruktorów

W dniu 8 stycznia 1937 r. o godz. 10-ej odbędzie się odprawa członków Korpusu Technicznego Okręgu Kieleckiego, na której zoztaną omówione niedomagania organizacyjno-wyszkoleniowe w strażach, wytyczne działalności i gospodarki oddziałów powiatowych na rok 1937-38 oraz szczegóły zjazdu i zawodów wojewódzkich.

Lustracje

W dalszej realizacji planu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego zostaną przeprowadzone lustracje podstawowe oddziałów powiatowych i straży w następującej kolejności:

1) powiat opatowski — dnia 15, 16 i 17 grudnia 1936 r.

2) powiat opoczyński — dnia 14, 15 i 16 stycznia 1937 r.

3) powiat pińczowski — dnia 21, 22, i 23 stycznia 1937 r.

4) sandomierski — dnia 29, 30 i 31 stycznia 1937 r.

5) powiat iłżecki—dnia 4, 5 i 6 lutego 1937 r.

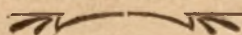
6) powiat włoszczowski — dnia 11, 12 i 13 lutego 1937 r.

7) powiat radomski — dnia 18, 19 i 20 lutego 1937 r.

8) powiat zawierciański — dnia 3, 4 i 5 marca 1937 r.

9) powiat konecki — dnia 10, 11 i 12 marca 1937 r.

10) powiat olkuski — dnia 26, 27 i 28 marca 1937 r., oraz w dniu 28 grudnia 1936 r. lustracja O. S. P. w Pionkach, a dnia 27 grudnia O. S. P. w Zwoleniu i Kozienicach.



Z życia Straży
i działalności Oddziałów Powiatowych

Z kursu pożarniczego

Kurs II stopnia siedmiodniowy od dnia 25.X do 31.X 36 r. włącznie w powiecie olkuskim dla naczelników zastępców i młodych oficerów był niespodzianką, gdyż od szeregu lat były egzaminy dwudniowe w terenie.

Pesymiści twierdzili, że z powodu deszczów kurs się nie uda. Otóż dzień 25.X rozwiał to twierdzenie, gdyż pogodo była ładna, druhowie oficerowie zjeżdżali się pociągami, autami, furmankami i pieszo.

Godz. 7.30 zebrało się nas 38 druhów w sali wydziału powiatowego, gdzie z zaciekawieniem oglądaliśmy wykresy sprzętu, władz zwierzchnicą straży i inne.

Punktualnie o o godz. 8-ej zjawił się Druh instruktor Zieliński, który wyznaczonemu inspekc. kazał zrobić zbiórkę i odmaszerowaliśmy do kościoła.

Po skończonym nabożeńs wie przemówił ksiądz, porównywując niewyszkolonego strażaka do niewyszkolonego żołnierza. Życzył jaknajlepszych wyników z kursu, pogłębienia wiedzy strażackiej i przeniesienia jej do swojej straży. O godz 9-ej przybył na otwarcie kursu p. starosta Brzostyński prezes rady i zarząd oddziału in corpore z prezesem oddziału burmistrzem Majewskim. Druh prezes rady otworzył kurs życząc jak najlepszych wyników i powiedział, że stra-

żak po za fachowym wyszkoleniem powinien być wzorowym społecznikiem. Mundur i obowiązki strażaka powinny być dla niego świętością. Poczem okrzykiem „czołem strażacy", opuścił kurs, jak i prezes oddziału, wraz z zarządem.

Teraz wszechwładną władzę objął, druh komendant kursu Zieliński, odczytał regulamin porządek ćwiczeń i wykładów, wielu druhów zrobiło zmartwioną minę, że tak statecznych ludzi, bierze się pod rygor wojskowy, ale podczas przerw nawiązały się miłe rozmowy i co raz większa panuje serdeczność.

Najlepiej czuliśmy się przy ćwiczeniach sprzętem, gdyż wtędy było wesoło i humor złoty, a i to dlatego, że dwu gwiazdkowicz podawał komendę przy linii wężowej czy sikawce, lub drabinie szczerbowskiego, a tu ćwiczą trzej gwiazdkowicze. Ten wyjaśnia jako rekrutom i podaje komendę na tempa, ale czasem który z druhów pomylił się, już inny go poprawia, a tu komendant już krzyczy nie podpowiadać, nie wolno romansować.

A trzeba dodać, że naszemi wykładowcami i stałemi opiekunami byli druhowie: komendant Zieliński, Zakrzewski, Jan Jarno, którzy czy to ćwiczenia ze sprzętem, czy wykłady prowadzili na wysokim poziomie, ale tak wytłumaczone i wyjaśnione były i zrozumiane dla każdego.

Wykładowcami jeszcze byli pp. Teczko i dr. Łapiński, prof. Wiatrowski, ci tylko czasowo.

Najgorzej było z alarmami, gdyż akurat lało jak z cebra, a tu alarm, trudno — rozkaz, to rozkaz, ale miny trochę kwaśne — aż tu komendant powiada: jakto druhowie sprzymierzeńca się boją, deszczu, a ognia nie, coś tu nie klapuje; humor z miejsca się poprawił i ćwiczenia poszły jak z płatka i z życiem!

Trochę czyszczenia, suszenia, kataru nikt nie dostał, przepustki nikt nie prosił, te wcale nie miały powodzenia.

Kurs się skończył, egzamin ze sprzętem skończony, ostatnie pocenie się przed sędziami egzaminacyjnemi. Na zakończenie kursu przybył prezes rady i prezes oddziału z zarządem i liczni prezesi i członkowie zarządów poszczególnych straży.

Druh prezes rady w serdecznych słowach podziękował wykładowcom i sędziom kursistom za wytrwanie na kursie w takiej ilości, jak przybyli i tak ukończyli kurs i to, że wszyscy dostaną świadectwa 2 bardzo dobre, 16 dobre i 20 dostateczne. Poczem sam osobiście wręczał świadectwa i gratulował. Po rozdaniu świadectw kursista, piszący te słowa, zabrał głos i podziękował władzom za zorganizowanie kursu, czem się przyczynili do podniesienia wyszkolenia i gospodarki w strażach. Kursistów wezwał, że zdobyte wiadomości na kursie wprowadzili w czyn w swoich strażach. A druhowi instruktorowi Zielińskiemu specjalnie w imieniu kursistów podziękował za nadzwyczajne zasługi położone w czasie kursu.

Poczem kursiści pod kierownictwem dha Królikowskiego odśpiewali „Tam czuwa Pan" i „Posłuchajcie wy cywile".

W dalszym ciągu odbyła się wspólna kolacja, przemówienia i śpiew. Druh Zieliński podziękował kursistom za nadzwyczajne poprawne zachowanie się i strażackiem pozdrowieniem „Czołem" rozeszli śmy się i rozjechali do swoich pieleszy z tem miłem przeświadczeniem, że znów na trzecim kursie przyjacielska wiara strażacka zobaczy się. Czołem!

J. Mazurek, nacz. O. S. P. Wolbrom.

Wychowanie fizyczne w straży częstochowskiej

Jeżeli chodzi o sporty, a zwłaszcza metodyczne wychowanie fizyczne w strażach, to sądzę, że pod tym względem w Okręgu Wojewódzkim przoduje O. S. P. w Częstochowie.

Niżej podane zestawienie prac z działu w. f. za rok 1936, świadczy najlepiej na jak wysokim poziomie postawione jest tam wychowanie fizyczne.

W okresie za czas od 1 stycznia do 31 października 1936 Straż w Częstochowie, pod fachowym kierunkiem d-ha Michalskiego przeprowadziła: 42 lekcyjne ćwiczenia gimnastyczne, 6 wykładów z dziedziny W. F. i sportów, 14 zapraw do P, O. S., 1 prośbę sprawności strażackiej 7 treningów do marszu „Szlakiem Kadrówki", 31 lekcyj gier sportowych, 22 lekcje gier ruchowych i zabaw, 5 ostatecznych prób do P. O. S., 1 zawody w marszu na 10 klm., 2 strzelania z broni małokalibrowej, 8 treningów marszowych w maskach, 4 treningi kolarskie, 1 zawody kolarskie i 30 lekcyj w zaprawach lekkoatletycznych.

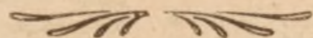
W wyniku przygotowań powyższych drużyna P.S. Częstochowa wzięła udział w następujących zawodach: w eliminacyjnym marszu „Szlakiem Kadrówki", w marszu z maskami, w biegach średnich i długich oraz zawodach strzeleckich.

Straż zdobyła: 1) puhar i dyplom, jako nag-

rodę przechodnią (dwukrotnie) za 1 miejsce w marszu eliminac. „Szlakiem Kadrówki" i 2) statuę Marszałka Piłsudskiego za 1 miejsce (dwukrotnie) i 2 miejsce w marszu z maskami.

W próbach o P. O. S. wzięło udział 142 strażaków z czego zdobyło I. klasy — 14, II. — 22 i III. — 62 członków.

W strzelaniu o O. S — udział wzięło 153 strażaków, z których zdobyło I. klasy — 5, II. klasy — 11 i III. klasy — 35 strażaków.



Swięto Niepodległości w Jędrzejowie

Już dawno Jędrzejów nie obchodził tak uroczyście święta Niepodległości, jak w roku bież. Od wczesnego rana ruch na ulicach, wszystkie organizacje spieszą na miejsce zbiórki ogólnej na plac przy gimnazjum, aby o godz. 9.45 udać się na uroczyste nabożeństwo do miejscowego kościoła.

Po nabożeństwie wszystkie organizacje udały się na rynek, gdzie miała się odbyć dekoracja zasłużonych obywateli powiatu, a także miały być wręczone odznaczenia wojskowe (Krzyże Virtuti Militari) dwom matkom, których synowie polegli w bojach legionowych, a także jednemu z obywateli, którego brat sierżant legionowy, poległ walcząc w Legionach.

O godz. 11-ej przybył na rynek (pierwszy raz po ciężkiej chorobie) P. Starosta Mateusz Korniak, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Padły twarde słowa o Tajgach Sybiru, o szubienicach i więzieniach najeźdźców, w których ginęły tysiące tych Polaków, którym się marzyła Wolna i Niepodległa Polska, padły słowa o tych, którzy przy boku Wielkiego Wodza Narodu, Wskrzesiciela Wolnej Polski, I-go Marszałka Polski szli wykuwać Wolną Polskę, dając zdrowie i życie na ołtarzu Niepodległości.

Płakały matki poległych synów, wszyscy obecni mieli łzy w oczach, okrzykiem na cześć Niepodległej Polski, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Smigłego Rydza zakończył Pan Starosta swe przemówienie, przystępując następnie do dekoracji zasłużonych.

Między ośmiu dekorowanymi nie brakło i strażaków; zostali udekorowani bronzowymi Krzyżami Zasługi Druh Bazyli Nawarro, naczelnik straży z Jędrzejowa i Adam Bekier, sierżant tejże straży.

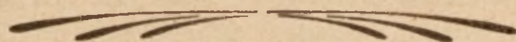
Po dekoracji odbyła się defilada organizacyj przed udekorowanymi i reprezentantami Władz Państwowych.

Po defiladzie na placu gimnazjum odbyło się wręczenie nagród za zawody sportowe i tu nie brakło drużyn strażackich, za marsz w maskach przeciwgazowych w czasie tygodnia LOPP (za zdobycie I-go i III-go miejsca) Pan Starosta udekorował bronzowymi żetonami członków zwycięskiej drużyny O S. P. Łączyn, a także za zdobycie III go miejsca drużynę ż. s. s. p. z Łysakowa III przy okazji Prezes Oddziału Powiatowego Druh Osterczy wręczył świadectwa wyszkolenia podstawowego I-go stopnia członkom O. S. P. Łączyn, wręczając odznaki wyszkolenia I-go stopnia dwom druhom tysiącznemu i tysiąc pierwszemu wyszkolonym strażakom powiatu.

Po uroczystym rozdaniu nagród i żetonów za zawody sportowe zebrani udali się na poświęcenie świeżo wybudowanego szpitala powiatowego, którego brak dawał się poważnie odczuwać, który dzięki staraniom i pracy Pana Starosty i sekretarza Wydziału Powiatowego Druha Józefa Kruka został ostatecznie ukończony, poświęcony i oddany do użytku.

Uroczystość poświęcenia szpitala zakończyła ten uroczysty dzień i stąd wszyscy zebrani udali się do domów, unosząc z sobą wrażenie wielkiego dnia.

Eski.



Poświęcenie sztandaru i remizy strażackiej w Smogorzowie

Niezapomnianą chwilę przeżyła w dniu 18.X 1936 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Smagorzowie (pow. opoczyński). Była nią podwójna uroczystość: poświęcenie remizy strażackiej i poświęcenie sztandaru staży. Już przed godz. 10 tłumy ludności zaległy plac przed remizą strażacką, czekając na rozpoczęcie się uroczystości.

O godz. 10.30 na plac przybyli dh prezes Rady Pow. Zw. Str. Poż. w Opocznie, a zarazem starosta powiatowy p. Mieczysław Bielawka, po-

seł ziemi Opoczyńskiej p. Stefan Libiszowski, wice prezes Zarządu Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. dh Kazimierz Slifirski, naczelnik rejonu dh Marcin Dej.

Na tak wielkie swięto przybyły również i straże okoliczne, a to z Przysuchy, Gielniowa, Goździkowa i Skrzyńska. Druh prezes Rady przyjął raport, który złożył instruktor powiatowy dh Stanisław Hoffman.

Po złożeniu raportu i powitaniu Straży przez p. starostę, straże wymaszerowały do kościoła na nabożeństwo, które odprawił miejscowy proboszcz a zarazem i prezes straży ks. Leon Rafalski Po nabożeństwie nastąpił akt poświęcenia sztandaru, rodzicami chrzestnymi którego byli reprezentanci wszystkich warstw społecznych z p. starostą na czele.

Podczas tego momentu wygłosił odpowiednie przemówienie ks. proboszcz, charakteryzując głęboko wszystkie szlachetne poczynania ludzi dobrej woli, wynikiem których jest właśnie sztandar straży, symbol zjednoczenia i usilnej pracy dla potęgi Kościoła i Rzeczypospolitej.

Następnie straże wymaszerowały na plac przed remizą, gdzie nastąpił akt wbijania gwoździ, poczem p. starosta jako gospodarz powiatu przyjął sztandar od d-hen ze Stowarzyszenia Młodzieży Kat. jako przedstawicielek tutejszego społeczeństwa, fundatora sztandaru i wręczył go naczelnikowi straży, odbierając od niego przysięgę.

Podkreślił jednocześnie p. starosta w swym przemówieniu, że tak ważne momenty silnego skupienia się społeczeństwa świadczą o istnieniu gdzieś w głębi człowieka utajonych mocy, pozwalających się wyzwalać i wysiłkiem swym tworzyć nieprzemijające wartości przemijających pokoleń.

Po przemówieniu p. starosty d-h wice-prezes Zarz. Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. w Opocznie wręczył starym strażakom miejscowej straży 12 zaświadczeń o odznaczeniach za 10-letnią ich pracę, poczem nastąpiło poświęcenie nowej remizy. Po akcie poświęcenia miejscowe Stow. Młodzieży Katol. zorganizowało akademię, treścią której było uwypuklenie, że przez pracę oświatową wśród ludu można wydobyć w postaci czynu tę moc, która potrafi wspólnym wyiłkiem podnosić się i przysparzać dóbr gospodarstwu narodowemu.

Po akademii nastąpiła defilada wszystkich zgromadzonych Oddziałów Straży, a następnie miejscowa straż zaprosiła zgromadzone straże jak i gości na gorący posiłek. Wśród bardzo miłego nastroju spędzono czas i dość późno straże, dziękując gospodarzom, rozjechały się.

K. Slifirski,
ref. wych. obyw. O. P. w Opocznie

Jak Straż „Niekłańska“ obchodziła dziesięć lat swego istnienia

Dnia 21 listopada r. b. obchodziliśmy uroczyście w Niekłaniu, my strażacy, dziesięć lat naszej pracy strażackiej, a jak to było, to wszystkim druhom postaram się opisać.

Więc najpierw zebraliśmy się dnia 22.IX o godz. 11-ej przed sztabem 1-go plutonu (bo trzeba Wam wiedzieć Druhowie, że Straż Niekłańska, chociaż dopiero dziesięć lat istnieje, ale składa się z 3-ch kompletnie wyekwipowanych plutonów, oddalonych od siebie każdy po sześć klm.), więc trzy plutony straży, jedna drużyna żeńska samarytańsko-pożarnicza, (bo my bez druhen samarytanek nie możemy pracować) oraz dla zadokumentowania swej przyjaźni dla nas strażaków, zamiast delegacji, przyszło całe stowarzyszenie Katolickie młodzieży męskiej i żeńskiej, oddział harcerzy i przybyły liczne delegacje straży z całego powiatu z dhem instruktorem na czele, oraz delegacje miejscowego nauczycielstwa i Spółdzielni Niekłańskiej. Widocznie chłopaki z nas „śwarne", bo i druhny ze stowarzyszenia katolickiego na nas czekały, albo może naszym żółtym mundurom „dziesięcioletnim" się przyglądały, bo choć to czasem którego „ciągotki" po krzyżu brały, (chyba ze wzruszenia a nie z zimna) to się prostował, bo przecież raport odbierał sam prezes Zarządu Oddziału Pow., a nasz naczelnik dh inż. Dąbrowski.

Po raporcie zast. naczelnika odczytał rozkaz o odznaczeniu przez władze, naszego naczelnika „Srebrnym Krzyżem Zasługi“, a jak się wyraził dh naczelnik, to rozkaz ten był dlatego czytany przed frontem, że jakoby i my strażacy, do tego się przyczyniliśmy. No, ale zdaje się, że dh naczelnik tak mówił przez swoją skromność.

Po raporcie trzech najstarszych wiekiem strażaków złożyło dhowi naczelnikowi życzenia z racji odznaczenia. Ja chciałem podziękować

dhowi naczelnikowi, ale żal mi było dhów strażaków, bo już coraz lepiej zaczęli sobie języki zębami przycinać, ale myślę sobie „co się odwlecze, to nie uciecze", a chcąc, aby większa ilość dhów wiedziała, jak to ja chciałem podziękować dhowi naczelnikowi za jego pracę nad nami, podziękowanie to zamieszczam wiedząc, że dhowie ze Straży Niekłańskiej ze mną się solidaryzują.

Druhu Naczelniku!

Dziesięć lat mija, gdy na prośbę Zarządu podjąłeś się żmudnej i trudnej pracy zorganizowania Korpusu straży na terenie Niekłania. Powiedziałem żmudnej i trudnej, bo zaiste żmudna to była praca, trzeba było zwalczyć przeszkody, z których najważniejsze tylko wymienię: brak kapitału, ludzi wyszkolonych, sprzętu, brak wyrobienia i zrozumienia społecznego.

Ty jednak, nie zważając na te trudności, wziąłeś dobrowolnie na swe barki ciężką i odpowiedzialną pracę naczelnika. I widzieliśmy Cię, jak nad nami gorliwie pracowałeś, czy to na zbiórkach niedzielnych, czy to na radach sztabowych, z całą drobiazgowością opracowywując plany wyszkolenia. Dziś, gdy Straż Niekłańska obchodzi dziesięć lat swego istnienia, spojrzyj z dumą Druhu Naczelniku, na te w karnych szeregach, trzy oddziały straży wyszkolone, umundurowane i zaopatrzone w sprzęt i przyznaj, że to tylko Twoja zasługa. Swoją pracą, swoim przykładem, tchnąłeś w nas ducha strażackiego. Zrobiłeś z nas żywotny stwór, gotowy do walki z pożarem.

Wyciągnąłeś nas na wyżyny pierwszej straży w powiecie.

Swoją pracą wyszkoliłeś nas, a swoim sercem szczodrze udzielanem zcementowałeś Władze oceniły Twe zdolności, bo powołały Cię na stanowisko pierwszego strażaka w powiecie.

Jesteśmy dumni z tego, a z drugiej strony żal nam, że nie możesz nam się tyle co pierwiej udzielać. Druhu Naczelniku! za to nasze wyszkolenie, za ten trud nad nami, za to wpojenie w nas ducha strażackiego, za to tchnienie w nas umiłowania sztandarów Florjanowych, za te dziesięć lat nad nami i z nami przepracowanych, przyjm od nas strażaków gorące podziękowanie.

Ubiegłej niedzieli, za pracę na polu społecznym pan Starosta imieniem Rządu, udekorował Cię, wobec delegatów straży całego powiatu „Srebrnym Krzyżem Zasługi", przeto przyjm od nas strażaków serdeczne gratulacje, albowiem Twoje odznaczenie, naszą jest radością, naszym świętem. Kończąc, życzę Ci Druhu Naczelniku od nas strażaków, dalszych pomyślnych wyników w pracach Twoich, a za serce Twe, nasze dajemy Ci serca, bo wiedz, że nietylko Cię kochamy, ale i uwielbiamy".

* * *

Po życzeniach nastąpił odmarsz do kościoła, (co prawda nie bardzo można było raźno maszerować, bo było ogromnie ślisko, orkiestra nie mogła grać, bo im się instrumenty „ślizgały", a nam nogi. Na nabożeństwie Prezes naszej straży Ks. Proboszcz Kwaśniak, bardzo ładnie nam przypomniał o naszych obowiązkach, mówiąc, że nawet na sztandarze naszym mamy wyryte nasze obowiązki: miłość Ojczyzny i miłość bliźniego. Zakończył swe premówienie życzeniami pomyślnej pracy dla Ojczyzny i dla bliźniego. Po nabożeństwie w obecności Prezesa Rady Oddz. Pow. p. starosty Mydlarza, odbyło się na cmentarzu w Niekłaniu, uroczyste poświęcenie pomnika na grobie powstańca 1863 r. ś. p. Kapitana Stanisława „Grzmota" Dobrogalskiego. Pomnik ten został ufundowany przez „Straż Niekłańską" w dziesięciolecie jej istnienia. Poświęcenia dokonał inicjator pomnika Ks. Kanonik Wiśniewski, proboszcz parafii Borkowice.

Ksiądz Kan. historycznymi faktami w bardzo wzruszających słowach, wyłuszczył „Niekłaniakom", jaki to bohater jest pochowany na ich cmentarzu, jego życie, czyny, jego zasługi i jego bohaterską śmierć w bitwie pod Stefankowem. Nawet sam genarał rosyjski Czyngeryn zapłakał nad trumną tego bohatera.

Później w krótkich słowach, po strażacku, przemawiał D h Naczelnik Dąbrowski, zaznaczając, iż z postępem cywilizacji materjalnej, musi się rozwijać cywilizacja duchowa.

My jesteśmy narodem, którego cywilizacja duchowa się rozwija, ponieważ szanujemy nasze tradycje i dlatego w myśl naszej tradycji, uroczysrość strażacka i poświęcenie pomnika zostało połączone w jedną.

Mamy wypisane na sztandarze miłować bliźniego, a tradycję mamy czerpać z czynów naszych przodków.

Po przemówieniach raport odebrał p. Starosta, poczem odbyła się defilada, strażacy energicznie maszerowali, bo w tych mundurach to już pod koniec za gorąco nie było. Po defiladzie w pałacu Zakł Ostrow. p. Starosta przybił na drzewce sztandaru srebrną plakietę pamiątkową i udekorował 11-tu druhów odznaką za wysługę dziesięciu lat.

Ogromnie nam zaimponowali ci dziesięcioletni weterani straży, tem odznaczeniem, w duszy przysięgaliśmy sobie, że jak Pan Bóg da doczekać, to na drugie dziesięciolecie straży musi nas być jaknajwięcej do odznaki, żeby Zarząd więcej

odznak musiał kupić. Pan Starosta dekorując druhów, złożył na ręce Zarządu Straży życzenia dalszej pomyślnej pracy, podkreślając, że chociaż duża organizacja, dobrze prosperuje, ale jest skromna, czego dowodzą nasze skromne mundury bojowe, w których na dziesięciolecie wystąpiliśmy. (Chwała Bogu, że już się nowe szyją, bo w tych „tylko" dziesięć lat wytrzymaliśmy). Po dekoracji nastąpiła wspólna fotografia, przyczem każdy jak mógł robił przyjemną minę, czy się nam to udało zobaczymy, jeżeli klisza nie „nawaliła".

Po fotografji, ponieważ każdy od zimna był wzruszony i miny zaczynały się wydłużać, padł rozkaz: „woda naprzód", najpierw po jednym, a później po drugim. I zaraz też humory się poprawiły (widocznie dlatego, że w pałacu się człowiek rozgrzał) i dawaj orkiestrze przygadywać, że im instrumenty zamarzły, no ale kiedy orkiestra gardła odgrzała, to i instrumenty zaraz zaczęły gadać i wtedy każdy z D-hów do D-hen samarytanek podskoczył i do tańca poprosił, a że w tańcu musiał mocniej druhnę trzymać, to już nie jego wina, tylko posadzki, żeby się która z D-hem nie poślizgnęła.

Na zakończenie komendantka samarytanek D-hna Sorbianówna wraz z innymi druhnami i druhami, urządziła przedstawienie w szkole p. t.: „Korepetytor" i choć tam więcej ludzi było, jak miejsca (bo wstęp był bezpłatny), to jednak jeden na drugim siedząc, trzymał się za boki i śmiał się serdecznie z doskonałej gry wszystkich aktorów.

Na zakończenie muszę dodać, że strażacy ogromnie byli zadowoleni ze swego święta, a obywatelom Niekłania i okolic, bardzo się ta uroczystość podobała, pogłębiając zdobytą sympatię i uznanie dla Straży Niekłańskiej.

Takie to było święto Straży Niekłańskiej.

Ludwik Reszkowski
D-ca 2-go Plutonu Straży „Niekłańskiej"



SPRAWOZDANIE

„Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej" przeprowadzonego na terenie m. Radomia w czasie od 17 do 24 października 1936 r.

Do Komitetu Honorowego „Tygodnia" weszli pp.: J. Tramecourt — starosta powiatowy i grodzki, ppułk. dypl. Zajączkowski — dowódca Garnizonu, A. Bobkowski, prezes Sądu Okręgowego, mecenas R. Szczawiński — prezydent miasta, ks. kanonik W. Kosiński — dziekan radomski, magister E. Kasprzykowski — poseł na Sejm, inż. I. Czerniewski—prezes Dyrekcji Kolejowej, inż. Jan Dunin-Markiewicz, dyrektor Lasów Państwowych, W. Gawski—inspektor szkolny, inż. Mroczkowski przewodniczący Koła Dyrektorów Szkół Srednich i Zawodowych, inż. K. Ołdakowski — dyrektor Państwowej Wytwórni Broni, H. Swiechowski — dyrektor Fabryki Tytoniu, W. Pietrusiewicz — dyrektor Ubezpieczalni Społecznej S. Zakrzewski — dyrektor Banku Polskiego, K. Jastrzębski dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, rejent F. Falkiewicz — prezes LOPP inż. St. Łannicki— Inspektor PZUW J. Majeran—Dyrektor KKO.

Komitet Wykonawczy stanowili: Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P., Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Radomiu, oraz Sztab Garnizonu Straży Pożarnych miasta Radomia.

W dniu 17.X r. b. o godz. 18-ej odbył się propagandowy przemarsz plutonów straży pożarnych rejonu I-go z pochodniami i orkiestrami, następnie w tymże dniu zorganizowane zostały dancingi w restauracjach: „Rzym", „Europa", „Cristal", oraz kwesty w kinach: Adria, Apollo, Czary.

W dniu 18.X r. b. został przeprowadzony pokaz ćwiczebny plutonów straży radomskiej. Kwesta uliczna, która była projektowana, nie odbyła się wobec zajęcia dnia przez Komitet Uniwersytetu Lubelskiego, który wcześniej uzyskał zezwolenie na zorganizowanie kwesty bezpośrednio z Ministerstwa.

W dniu 24.X r. b. ponownie została przeprowadzona kwesta w kinach. W trakcie całego „Tygodnia" odbywała się sprzedaż nalepek okiennych, oraz zbiórka ofiar na listę.

ZESTAWIENIE

dochodów i wydatków z „Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej“ w Radomiu

DOCHODY

1)	Kwesta w kinach . . .	Zł. 200,82
2)	Dancingi w kawiarniach . .	273,51
3)	Kwesta na listy ofiar . .	396,50
4)	Nalepki na okno . . .	366,40
5)	Ofiary doraźne . . .	12,30
	Razem	Zł. 1249,53

ROZCHODY

1)	Znaczki na kwestę . . .	Zł. 20,90
2)	Afisze i materiał propagandowy .	90,65
3)	Kwiaty, baloniki na dancingi .	20,00
4)	Serpentyny na dancing . .	18,50
5)	Różne	21,95
	Razem	Zł. 172,00

Czystego zysku osiągnięto zł. 1.122'53.

Wszystkim Tym Osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do urządzenia „Tygodnia" Zarząd Radomskiego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowania.

Odznaczenia

Zarząd Związku Straży Pożarnych R. P. w Warszawie na odbytem posiedzeniu w dniu 12.X. r. b. nadał n | wym. Członkom Korp. Techn. Okręgu Kieleckiego odznaczenia za wyróżniającą się pracę korporacyjną na terenie powierzonych sobie odcinkach pracy:

Zostali odznaczeni:

1) st. instr. poż. Herman Kurcweg (Pińczów) Srebrnym Medalem Zasługi poraz II-gi,

2) st inst. poż. Eugeniusz Wohtman (Zawiercie) Srebrnym Medalem Zasługi.

3) str. instr. poż. Stanisław Szwaja (Częstochowa) Srebrnym Medalem Zasługi.

4) st. instr. poż. Nikodem Kałkowski (Będzin) Srebrym Medalem Zasługi.

5) st. instr. w st. spocz. Ryszard Perkowski (Opoczno) Srebrnym Medalem Zasługi.

6) st. instr. z-ca insp. O. W. Jerzy Pieńkowski (Kielce) Bronzowym Medalem Zasługi.

7) mł. instr. poż. Klemens Jerka (Sandomierz) Bronzowym Medalem Zasługi.

Wszystkim odznaczonym Redakcja „Życia Strażackiego“ tą drogą składa serdeczne gratulacje.

W poprzednim numerze „Życia Strażackiego“ Nr. 11 w dziale odznaczeń przez pomyłkę zecerską nie oddzielono odznaczeń korporacyjnych od państwowych, co prosimy uwzględnić następującą poprawkę: że uchwałą Zarządu Kieleckiego Okręku Wojewódzkiego z dnia 22.IX. 1936 r. protokuł Nr. 30 nadano: „List Pochwalny" „Znak za wysługę lat i t. d." — jednocześnie zaznaczamy, że tąże uchwałą nadano:

Znak za wysługę X lat

d-hom:	Janowi Boroniowi	— szereg.	z Niegowa
	Piotrowi Kleszczowi	— „	„
	Janowi Hajdukowi	— „	„
	Franc. Lachowi	— „	„
	Władysławowi Kucie	— „	„
	Stefanowi Maciągowi	— „	„
	Stan. Nowakowi	— oddz.	z Winowna

Uchwałą Zarządu Okręgu Kieleckiego z dnia 12 października 1936 r. protokuł № 31 nadano:

Znak za wysługę XXXV lat

D-hom:	Ignacemu Królowi	— szereg.	z Kielc
	Józefowi Krupskiemu	— „	„
	Jakubowi Niepsójowi	— sekcyjn.	„
	Karolowi Zawadzkiemu	— szereg.	„
	W. Parczewskiemu	— szer.	z Włoszczowy
	Adamowi Wójcickiemu	— z-cy nacz.	„
	Adamowi Kowalskiemu	— d-cy plut.	„
	Winc. Sienkiewiczowi	— „ „	„
	Józ. Murzynowskiemu	— plutonow.	„
	Janowi Orlikowskiemu	— szereg.	„
	Wład. Oksińskiemu	— „	„
	Wojc. Orlikowskiemu	— „	„

Znak za wysługę XXX lat

D-hom: Stan. Zygadlewiczowi — szer. z Bodzentyna
Kar. Kudlińskiemu — oficer. „
Józ. Kudlińskiemu — chorąż. „
Konst. Sadkowskiemu — szereg. „
Fr. Wojciechowskiemu — szer. z Bodzentyna
Kaz. Zaworskiemu — szereg. z Kielc
Leonowi Purskiemu — sekcyjn. „
Wład. Witkiewiczowi — plutonow. „
Wł. Wróblewskiemu — sierż. z Włoszczowy

Kącik rozrywkowy

Po długiej, bo prawie ,dwuletniej przerwie ponownie na łamach „Życia Strażackiego" otwieramy pod kierownictwem Dha st. instr. J. Pieńkowskiego, zastępcy inspektora Okręgu „Kącik rozrywkowy" dla naszych Czytelników, w którym będziemy od czasu do czasu zamieszczać różne szarady, łamigłówki i rebusy z życia straży.

Podczas długich wieczorów zimowych w świetlicach strażackich i domach mieszkalnych naszych korporantów napewno kącik rozrywkowy ożywi prace świetlicowe i życie towarzyskie. Tam, gdzie jeden Druh sobie nie poradzi w domu, to w świetlicy wspólnym wysiłkiem druhowie po zajęciach zadanie łatwo rozwiążą, tem bardziej, że Redakcja zamieszczać będzie b. dostępne i podpatrzone z życia strażackiego—łamigłówki.

Jako rekompensatę za prawidłowe rozwiązanie zamieszczonych łamigłówek w „Życiu Strażackim" każdorazowo będą rozlosowane nagrody pomiędzy Druhami, którzy nadeślą w terminie prawidłowe rozwiązanie.

Jednocześnie w celu zainteresowania „kącikiem rozrywkowym" szerszych warstw strażackich, prosimy o nadsyłanie ze swej strony ułożonych przez siebie łamigłówek, związanych z naszym życiem korporacyjnym. Wymiana poglądów w tym kierunku b. jest pożądana, to też oczekujemy gremjalnej współpracy w tym kierunku tak ze Straży jak Czytelników i Sympatyków naszego pisma.

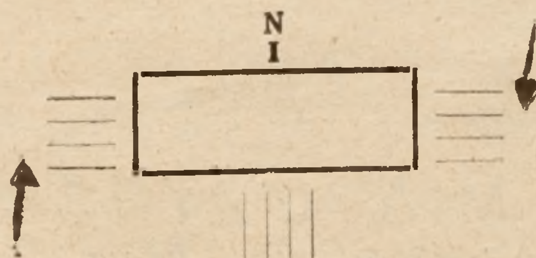
Na pierwszy ogień zamieszczamy łamigłówkę z tegorocznego sezonu ćwiczebnego i oczekujemy rozwiązań druhów.

REDAKCJA

Łamigłówka

ułożył druh st. instr. J. Pieńkowski, z-ca insp. O.W.

Po zawodach rejonowych w Pożarowie drużyna na czele ze swym naczelnikiem druhem Ciekawskim udała się do miejscowej gospody na obiad. Wszyscy druhowie zajęli 1 stół biesiadny lokując się w sposób wskazany na rysunku.



Po trzech stronach stołu zasiedli strażacy po 4-ch z każdej strony, zaś przy czwartej naczelnik.

Po „solidnym" obiedzie na wniosek druha wężowego Mądralskiego postanowiono, że rachunek zapłaci ostatni z obecnych, który pozostanie przy stole po kolejnym odliczeniu i odejściu każdego piątego strażaka Rozpoczęto odliczanie sposobem zegarowym (jak wskazują strzałki) i w wyniku został... druh naczelnik, który rachunek w myśl umowy uregulował.

Zapytanie: od którego z siedzących przy stole strażaków rozpoczęto odliczanie?

* * *

Za prawidłowe odpowiedzi Redakcja przeznacza 3 nagrody.

I. książkę p. t.: „Podstawy budownictwa ogniotrwałego" — inż. J. Tuliszkowskiego.

II. książkę p. t.: „Pożarnictwo jako czynnik obrony przeciwlotniczej biernej" — l. K. Zeberu-Zebelina.

III. — gra świetlicowa.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 20.I. 1937 r. pod adresem Redakcji „Życia Strażackiego" — kącik rozrywkowy w Kielcach, ul. Śniadeckich 15.

ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:
Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Rękopisy uważane są jako bezpłatne.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata „Życia Strażackiego", łącznie z przesyłką wynosi:
rocznie zł. 2.50 — półrocznie zł. 1.40.
Cena pojedyńczego numeru — 25 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: strona — 90 zł., pół strony — 45 zł., 1/3 — 35 zł. 1/4 strony — 25 zł., 1/8 strony — 15 zł., 1/16 strony — 10 zł

Wydawca Zarząd Okręgu Kieleckiego Zw. Straży Poż. R. P. Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Niedbalski.

Redakcja — Administracja — Kielce, ul. Śniadeckich 15, Telefon 15-14, Konto P.K.O. Nr 63.090.

Drukarnia „St. Święcki" — Kielce, Sienkiewicza 13.

